Nr. 543. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 21 listopada 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 f-n.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1. Telefon Nr. 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 65 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Pozdrowienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne zawiadomienia po *Kronice* za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Nowy paroksyzm „Ukraińców."

Lwów 20 listopada.

We wtorek, jak już doniósł nam telegram, odbywało się w okręgu wyborczym stryjsko-żydaczowsko-drohobyckim głosowanie na posła do rady państwa po śp. Karolu br. Dzieduszyckim. Wobec dzisiejszych stosunków narodowościowych w Galicji, gdy **wszystkie** stronnictwa ruskie wypowiedziały na wszystkich polach życia publicznego nieubłaganą wojnę żywiołowi polskiemu, nie mogło, oczywiście, być mowy o tem, ażeby Polacy, którzy w tym okręgu stanowią liczebnie przeszło 30 procent ludności, zgodzili się na popieranie kandydata ruskiego. Tem mniej mogło to nastąpić, gdy mianowany przez Starorusinów, a jedyny kandydat ruski, ks. Dawydiak, znanym jest z zasadniczej, bezwzględnej nienawiści do naszego narodu i nie tail się z tem, iż mandatu poselskiego pragnie użyć na walkę z reprezentacją polską w radzie państwa.

Mieli przeto Polacy nietylko prawo, ale i obowiązek, przeciwdziałać tej, wrogiej dla nich, robocie — i mieli prawo odwołać się do wyborców zarówno polskich, jak ruskich, ażeby nie obdarzali swem zaufaniem stronnictwa i człowieka, który mandat poselski pragnie wyzyskać dla głoszenia nienawiści i wojny bratobójczej. Czy wybór hr. Starzeńskiego na kontrkandydata ze strony polskiej był dla polskiego społeczeństwa więcej, lub mniej trafnym, to sprawa wewnętrzna naszego żywiołu. W tym wypadku była to jedyna kandydatura polska, jaką podniesiono i w stosunku do ruskiego kandydata miała znaczenie wyłącznie narodowe, bez względu na jej barwę frakcyjną. Prawa ubiegania się o mandat w kurji rolniczej o narodowości mięszanej, nie mogą Rusini odmówić Polakowi. Żywioł nasz posiada tam niewątpliwie tyle ziemi i praw, co i ruski, a obowiązki spełnia jednakie.

Z telegraficznych sprawozdań wiemy, że walka obu kandydatów była bardzo gorącą, a widoki powodzenia ważyły się naprzemian po obu stronach. Frakcja ukraińska, niezadowolona z kandydatury Starorusina, **oświadczyła była publicznie, że w wyborach nie bierze udziału.** Ostatecznie rozstrzygnęła większość — jednego głosu ponad absolutną większość.

Jakże zachowała się wobec tego prasa ruska? — Mamy właśnie przed sobą najświeższe po wyborach wydania organów dwóch głównych ruskich obozów.

Halycsanin ogranicza się na sprawozdaniu rzeczowem, w którem, stosunkowo dość umiarkowanie, usiłuje wykazać, że kandydat jego miał wśród wyborców większość, a upadł przy głosowaniu jedynie z powodu nadużyć ze strony komisyj wyborczych. Twierdzenie to uzasadnia opowiadaniem, jakoby unieważniono nieprawnie kilka głosów, przyczem wymienia nazwiska rzekomych sprawców. Jest to, wprawdzie, oklepany już frazes wszystkich upadłych kandydatów ruskich i tylekrotnie okazał się zmyślonym, ale — bądź co bądź, — jest zarzut rzeczowy, konkretny i sfery, powołane ku temu, niewątpliwie zajmą się jego sprawdzeniem.

Inaczej natomiast zachowuje się *Diło*, to samo *Diło*, które jeszcze przed tygodniem odsądzało kandydata Starorusinów od czci i wiary. Nie może ono opamiętać się z powodu klęski ks. Dawydiaka i popada w istny szał wściekłości, iż zwycięstwo odniósł — Polak. *Diło* wynik ten przypisuje również „niesłychanym nadużyciom" ze strony polskiej, ale — rzecz charakterystyczna! — **a n i j e d n e g o z t y c h „n a d u ż y ć", j a k o f a k t u n i e z n a i p r z y t o c z y ć n i e u m i e!...** Opinję swą wysnuwa tylko z tego, że komisja wyborcza w Drohobyczu zwlekała przez dwie godziny z ogłoszeniem wyniku wyborów, że *Gazeta Narodowa* już naprzód przepowiedziała (?) liczbę głosów polskiego kandydata i z tego, że hr. Starzeński zwyciężył tylko jednym głosem.. Na podstawie **t y c h** „stwierdzonych faktów", woła organ ukraiński: „Nie ma dwóch zdań o tym wyborze! Mamy tu do czynienia z „wyborem galicyjskim" najczystszej wody. „Przeciw **t a k i m** (jakim? *Red.*) wyborom musimy założyć stanowczy protest i napiętnować je, jako bandytyzm i rozbój!"...

Swoją drogą, — woła rozszalałe *Diło* — gdyby był, zamiast moskalofila kandydował „szczery nacjonał ukraińsko-ruski i postępowy demokrata", to byłby zwyciężył... (A więc w takim razie nie byłoby „nadużyć?" — *Red.*), ale i ks. Dawydiak byłby wyszedł, gdyby nie rozbójnicze praktyki, — z których jednak, jak powiedzieliśmy, *Diło* nie wymienia ani jednej.

Cały ten, nieprzytomny wybuch szalonego gniewu,ześrodkowuje się w następującym manifeście:

„Narodowi ruskiemu (wskutek upadku zwalczanego przez Ukraińców moskalofila?) przybywa jeszcze jeden dowód więcej, że ma do czynienia z przeciwnikiem, który występuje z bezwzględnym cynizmem (?) i zamierza nadal deptać wszystkie zasady etyczne i prawne, aby tylko nie wypuścić ze swych rąk przewagi. Narodowi ruskiemu przybywa jeszcze jedna nauka, a to, że mu pozostaje jedna tylko droga: **b e z w z g l ę d n e j i ż a d n y c h k o m p r o m i s ó w n i e d o p u s z c z a j ą c e j w a l k i n a ś m i e r ć i ż y c i e!"**

„Siła tylko w masie — kończy *Diło*, — a prawdziwa broń tylko w **d a l e k o s i ę g a j ą c y c h i w s t r z ą s a j ą c y c h s z e r o k i e m a s y h a s ł a c h b o j o w y c h.** Tylko masowa polityka naszego stronnictwa zdoła nareszcie urwać łeb przeklętej hydrze nadużyć wyborczych i przełamać brutalną siłę polskich posiepaków i przywódców!"

Jeżeli powyższy wyskok — nieuzasadniony faktami, a taktycznie, ze stanowiska głoszonych zasad *Diła*, naiwny, — nie jest płodem jednego z młodziutkich „pajdokratów," którzy podobno wiodą rej w redakcji ukraińskiego organu, — to musimy przypuścić, że chyba bardzo sprytna staroruska kukułka (a oni mają takie!) zniosła moskalofilskie jaje w gnieździe „Ukraińców"... W każdym razie jedno zadowolenie pozostało *Diłu*: trafiła się, chociaż zmyślona i nielogiczna, okazja do sowitego upustu swego jadu na Polaków. Raduj się, Ukraino!

Sejmik relacyjny w Zaleszczykach.

Dzień 18 go listopada był dniem doniosłym, nietylko dla powiatu zaleszczyckiego, ale miał znaczenie dla całego kraju. W dniu tym, na posiedzeniu rady powiatowej, na którem uchwalono budżet na rok 1903 — uchwaliła rada powiatowa jednogłośnie, na wniosek prezesa p. Tadeusza **Cieńskiego**, znieść myta na drogach powiatowych. I pomimo, że w powiecie tym jest około 100 kilometrów dróg szutrowanych, uchwała powyższa nie nadweręży równowagi budżetowej, ani nie obciąży powiatu znacznymi dodatkami, gdyż te w całości wynoszą 19 prc.

W tym samym dniu 18 b. m. odbył się w Zaleszczykach sejmik relacyjny, na którym p. Tadeusz Cieński, jako poseł na sejm z kurji gmin wiejskich, zdawał sprawę ze swych czynności poselskich, przed licznie zebranymi wyborcami. Zebrało się kilkuset wyborców, przeważnie włościan, księży, inteligencji z miasteczek i nauczycieli ludowych.

Przewodniczącym wybrano p. Słoniewskiego, dyrektora seminarjum nauczycielskiego.

W swem sprawozdaniu p. Cieński poruszył wszystkie ważniejsze sprawy, które bądź w sejmie, bądź w komisjach były poruszane i rozpatrywane. Mianowicie: sprawę podniesienia płacy nauczycieli ludowych, ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, biur pracy i inne sprawy, dotyczące powiatu, jak: budowa seminarjum nauczycielskiego, przekształcenie szpitala w Zaleszczykach. Zaznaczył swoje zapatrywanie na tworzenie nowych gimnazjów ruskich, które, zdaniem mowcy, pogłębiają rozdział między młodzieżą polską i ruską. Byłby więc raczej za szkołami utrakwistycznemi, za zaprowadzeniem obowiązkowem nauki języka polskiego i ruskiego.

Także podniósł p. Cieński usiłowania utworzenia w sejmie związku posłów włościańskich i dodał, że dlatego **nie wstąpił dotąd do** żadnego innego klubu.

We wszystkich tych sprawach zabierali głos włościanie, ksiądz Knibiniecki, profesor seminarjum p. Marczyński, nauczyciel p. Krzysztofowicz i p. Skulski.

Wreszcie p. Cieński omawiał obszernie sprawę strejków rolnych, przestrzegał włościan, żeby nie dawali posłuchu tendencyjnym agitacjom, które jak już teraz widzieć mogą, przyniosły im straty i dziś już wielu zarobników, utraciwszy zarobek dobry w porze żniw, będzie w zimie cierpiało niedostatek. Przestrzegał i wzywał, ażeby każdy w swojej gminie działał uspokajająco, bo gdyby gospodarze na większej własności uwierzyli rzucanym lekkomyślnie zapewnieniom przez tych, którzy chcieliby się ludowi na prowodyrów narzucić, że strejki w przyszłym roku miałyby się powtórzyć — to takie wersje, takie groźby, mogłyby ludność roboczą na wielkie straty narazić.

Liczni mowcy stwierdzali, że strajki wywoływane bywały przez bałamucenie nieoświeconej ludności, w celach rozdziału i wzbudzania nienawiści między dwiema narodowościami. Włościanie zapewniali, że strejki się nie powtórzą, a prosili posła i prezesa swego, żeby interweniował w wypadkach, gdzieby robotnicy czuli się pokrzywdzeni zatrzymaniem wydawania snopów zarobionych, lub wyczekiwaniem na zarobioną już wypłatę.

P. Cieński przyrzekł jak najchętniej takie wypadki zbadać, a już w czasie ubiegłych żniw objeżdżał z p. starostą gminy i najchętniej wysłuchiwał żażaleń i badał czy są słuszne. Upominał włościan, ażeby przedewszystkiem zachęcali robotników do pilniejszej i sumiennej pracy, a to zapewni im lepsze wynagrodzenie i odpowiedni zarobek na utrzymanie.

Po tych ożywionych rozprawach, wielu włościan wyrażało w serdecznych słowach podziękowanie swemu posłowi i prezesowi za jego pracę; — wyrażono zupełną zgodność z zapatrywaniami jego, a **j e d n o g ł o ś n i e** uchwalono mu **w o t u m z a u f a n i a.** Huczne „mnohaja lita" i „niech żyje", były niezawodnie dowodem, że szczera praca umie być zrozumianą przez lud nasz.

Słowa a czyny!

(Związek krawców we Lwowie).

Dokonane otwarcie filji Związku katolickich krawców z Krakowa (przy placu Halickim l. 7, róg placu Bernardyńskiego, gdzie Kawiarnia Centralna), to krok naprzód w podjętej **z d r o w e j a k c j i o k o ł o p o d n i e s i e n i a d o b r o b y t u r z e m i e ś l n i k ó w i s t a w i e n i a t a m y z a l e w a j ą c e j n a s t a n d e c i e n i e m i e c k i e j.**

Związek katolickich krawców, jak w Krakowie, tak we Lwowie, organizuje majstrów i czeladników krawieckich na zasadzie własnej pomocy ekonomicznej.

Nie w wiecach, nie w polityce, nie we wzywaniach rządu i odnośnych władz, szukać należy pomocy, ale najpierw w sobie samych, przez rządną, solidarną, a energiczną gospodarkę.

Czyż bowiem przez spółki wytwórcze, zajmujące się wyrabianiem gotowych ubrań, nie powstanie niejako nowa gałąź przemysłu, dotąd prawie w kraju nieznana, czyż kapitały odpływające dotąd rokrocznie do Niemiec, nie pomnożą bogactwa krajowego?!

T o j u ż n i e f r a z e s y i o b i e c a n k i, a l e p o z y t y w n a p r a c a. — Od kilkudziesięciu lat, w miarę mnożących się sklepów z ubraniami gotowemi z Niemiec, z Prus, sprowadzanemi **d o s a m e g o L w o w a r o k r o c z n i e z a p r z e s z ł o m i l j o n k o r o n,** (za ile miljonów do całej Galicji?) — powszechnie odczuwano brak **p o d o b n y c h m a g a z y n ó w z w y r o b a m i k r a j o w y m i.**

I wołano zewsząd: — czemuż to krawcy sami nie położą tamy tej rozwielmożniającej się, a niebezpiecznej konkurencji?!

W całej Galicji, nie tylko we Lwowie i Krakowie, literalnie nie było dotąd ani jednego magazynu w rękach polskich z wyrobami krajowymi.

Nikt się nie pokusił!!...

Gdy więc i to tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności sprzyjających, taki magazyn jako pierwszy w Galicji przed 3ma laty w Krakowie **z a ł o ż o n o**, a obecnie drugi we Lwowie urządzono, **o b o w i ą z k i e m j e s t k a ż d e g o p r a w e g o P o l a k a p o p r z e ć t a k u p r a w n i o n ą o r g a n i z a c j ę, o d p o w i a d a j ą c ą i p r a g n i e n i o m p u b l i c z n o ś c i i i n t e r e s o m k r a w c ó w.**

Obecnie, po **p r z e ł a m a n i u** rozlicznych początkowych trudności, po oswojeniu się z zaczepkami przeciwników, a po nabytem doświadczeniu i dokonanych ulepszeniach, Związek handlowo-przemysłowy katolickich krawców stanął na wyżynie swego zadania i **m o ż e z a o p a t r y w a ć P. T. P u b l i c z n o ś ć p o l s k ą w w y r o b y t r w a ł e, g u s t o w n e, r ę k a m i p o l s k i c h k r a w c ó w w y k o n a n e p o c e n a c h n a j p r z y s t ę p n i e j s z y c h.**

Teraz mamy sposobność czynami potwierdzić i udowodnić rzetelność i szczerość naszych haseł patrjotycznych, mających na celu obronę przemysłu, handlu i rękodzieła krajowego!

U d e r z m y w i ę c w c z y n ó w s t a l, a w t e n c z a s w s o l i d a r n o ś c i, s i ł a i b o g a c t w o n a r o d u u w i d e c z n i ą s i ę!

Popierajmy polskich krawców i kupujmy u nich gotowe ubrania, aby idea, dla której Związek katolickich krawców założonym został, rychlej urzeczywistnioną została; aby po miastach **G a l i c j i** powstać mogły magazyny gotowych ubrań, **a b y n a r ó d n a s z n i e p o t r z e b o w a ł s i ę u b i e r a ć u t y c h, k t ó r z y W r z e ś n i ę s t w o r z y l i** — i aby tem samem, ten odległem dotąd leżący, bogaty dział wyrobu gotowych ubrań — **m ó g ł s i ę s t a ć n o w e m ź r ó d ł e m p o m o c y d l a p o l s k i c h r z e m i e ś l n i k ó w, ź r ó d ł e m b o g a c t w a k r a j o w e g o, z a w i ą z k i e m p o t ę ż n e j — e k o n o m i c z n e j e g z y s t e n c j i p o l s k i c h k r a w c ó w i p o d s t a w ą p r z e m y s ł u f a b r y c z n e g o. — P o p i e r a j m y w i ę c r ę k o d z i e ł a i p r z e m y s ł k r a j o w y.**

Z życia nauczyciela ludowego.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujące uwagi, z któremi zupełnie się zgadzamy. Autor pisze:

„Do ujemnych stron zawodu nauczyciela ludowego, zaliczyć musimy tę chwilę w życiu jego urzędowem, gdy przyjdzie mu składać egzamin kwalifikacyjny. Sama myśl o tem zatruwa mu czas praktyki dwuletniej, a wielu nawet odstręcza od zawodu nauczycielskiego. Są i tacy, którzy opuszczeją ten zawód, aby nie składać egzaminu. Rzecz ta zasługuje na omówienie.

Nauczyciel, zgłaszający się do egzaminu po dwuletniej służbie (wcześniej mu nie wolno) wie, że czekają go wielkie wydatki: musi opłacić taksę egzaminacyjną w kwocie 16 koron, musi ponieść koszta podróży tam i napowrót i 14, a w najlepszym razie 10 dni, utrzymywać się własnym kosztem, a więc opłacać mieszkanie i życie, na co w obcem mu mieście przynajmniej 4 korony dziennie wydawać musi. Obliczmy wydatki.

Podróż tam i napowrót przeciętnie 10 kor., 14 dni pobytu dziennie po 4 kor. — 56 kor., taksa 16 kor., razem 82 koron. Przyzna każdy, że z płacy 600 koron trudno robić oszczędności; nauczyciel musi więc zaciągnąć pożyczkę najmniej stu (100) koron, bo z góry pożyczający strąca sobie procent, a są przytem i inne wydatki. Prawie zawsze popada w ręce lichwiarzy i to jest najczęściej pierwszy dług, z którego rzadko uda mu się wyswobodzić!

Zastanówmy się, czy nie możnaby temu choć w części zaradzić? Nam się zdaje, że przedewszystkiem należałoby znieść taksę egzaminacyjną, która wydaje nam się anomalją wobec stosunków, panujących w innych zawodach. I tak: urzędnicy państwowi nie opłacają żadnych taks przy zdawaniu egzaminów, które można także nazwać kwalifikacyjnymi.

Praktykanci namiestnictwa, auskultanci sądowi, kandydaci adwokaccy i urzędnicy kolejowi nie opłacają żadnych taks egzaminacyjnych, a nadto tym ostatnim wypłaca dyrekcja kolejowa djety, jeżeli z dobrym skutkiem egzamin złożyli.

Pytamy, dlaczego ta anomalja istnieje w świecie nauczycielskim?

Zdaje nam się, że rada znaleść się musi i powinna. Przedewszystkiem należałoby czas trwania egzaminów skrócić przynajmniej do 3 lub 4 dni, taksy egzaminacyjne znieść, a oprócz tego zwracać nauczycielom koszta podróży i djety, według tego skromnego obliczenia, jakie ma zastosowanie przy konferencjach okręgowych.

I jeszcze jedna nasuwa nam się kwestja, a ta dotyczy wymagań, jakie stawia się kandydatom nauczycielskim przy egzaminach kwalifikacyjnych. Istnieje rozporządzenie ministerjalne, że ten egzamin ma być wyłącznie praktyczny. A czy tak jest? o tem pomówimy przy innej sposobności.

Rozwód i zaślubiny.

(Z Hiszpanji)

Łatwem było do przewidzenia, że Sagaście nie pójdzie łatwo utworzenie nowego gabinetu. Po długich trudach, jak doniosły depesze, udało mu się wreszcie sklejenie nowego rządu pod swoją starą firmą. Należy rozpatrzeć się, w jakich warunkach Sagasta, dźwigający siedem krzyżyków na barkach, raz jeszcze podjął brzemię rządu. Z rozpatrzenia tego wyniknie wniosek o trwałości nowego gabinetu.

Złośliwie ktoś powiedział, że w kortezach hiszpańskich dokonały się w ubiegłym tygodniu dwie ceremonje: rozwód i zaślubiny. Rozwiodło się urzędownie lewe, demokratyczne skrzydło ze stojącymi u steru władzy fuzjonistami liberalnymi. Canalejas, dyktator owego skrzydła, zarzucił wprost Sagaście zdradę programu, w marcu wspólnie ułożonego. Rozłączenie odbyło się w bardzo przyzwoitych formach parlamentarnych. Sagasta nazwał Canalejasa odtąd swoim „amigo particular" (przyjacielem prywatnym), a każdy zrozumiał, jaka jest wartość tej nomenklatury politycznej.

Partja rządowo-liberalna, czyli tak zwanych „fuzjonistów" skutkiem tej secesji znacznie osłabła. Czy wszelako dokonane nazajutrz zjednoczenie się Maury i Silvela uważać można za

---

(14)

Artur Gruszecki.

Zwyciezcy.

POWIEŚĆ.

W czasie tej rozmowy podjechał kapitan artylerji Bochner, przystojny, dość szczupły blondyn, z twarzą inteligentną i wmieszał się do rozmowy.

— Za Napoleona I-go pomściliśmy się w r. 1814. Dzisiaj mamy nowe rachunki!

— Czy dlatego mamy być względniejsi? — obruszył się kapitan sztabu von Aehrensberg.

W tej chwili adjutant zbliżył się do rozmawiających i rzekł:

— Pan podpułkownik prosi panów.

Podeszli, ustawiając się w półkole.

— Zgromadziłem panów — odezwał się książę — gdyż otrzymałem przez kurjera rozkaz ekscelencji i uważam za stosowne powiadomić ich o jego treści.. Panie adjutancie Sumarecki, proszę odczytać.

Wezwany wyjął rozkaz i czytał równym, płynnym głosem, a gdy skończył, spytał książę oficerów:

— Słyszeliście, panowie?

Już w czasie odczytywania rozjaśniły się twarze oficerów, a na pytanie odpowiedzieli okrzykami.

— No, będzie robota! — zaśmiał się dość głośno major Kirstein.

— Śmierć podłym zdrajcom! — mruknął von der Thann.

— Kara powinna być przykładna — odezwał się von Puswange.

— Bez litości! — dodał kapitan sztabu.

— Ukarać raz, ale surowo — rzekł Bochner, kapitan artylerji.

Adjutant, słuchając tych uwag, spochmurniał. Książę nie zmienił poważnego wyrazu twarzy i mówił:

— Dyspozycje są następujące — i wziął od adjutanta mapę.

Każdy z oficerów wyjął również mapę i wpatrując się w nią, słuchali słów dowodzącego:

— Major von der Thann otoczy ze swym szwadronem wieś Landricourt i zajmie merostwo, plebanję, kościół i szkołę... Pan major Kirstein wyznaczy pół kompanji do zajęcia dworu, czy pałacu; reszta piechoty stanie w bojowym szyku pomiędzy parkiem dworskim a cmentarzem, z wyjątkiem kompanji, przeznaczonej do obrony dział...

Major Kirstein wodząc palcem po mapie, skinął głową na znak, że rozumie.

W tej chwili Ignacy i trębacz zbliżyli się z boku, niosąc kilka butelek wina i kosz z przekąskami, a Ignacy, upatrzywszy stosowne miejsce, rozesłał dywan, na nim obrus i zaczął wyjmować z kosza: szynkę, zimne mięsiwa, pasztet...

Oficerowie spojrzeli pożądliwie w stronę przysmaków, a książę mówił dalej:

— Pan kapitan Bochner ze swą artylerją zajmie wzgórza od wschodu, działa skieruje na wieś i będzie oczekiwał mego rozkazu... Pan major von Puswange, na pół kilometra od Landricourt, w lasku, z lewej strony, rozlokuje swój szwadron, jako rezerwę.

Do stojących zbliżył się podporucznik huzarów mirowym krokiem i rzekł:

— Melduję panu podpułkownikowi, że wysłany z patrolem do wsi Lereuville, nie spotkałem nic podejrzanego.

— Dziękuję — i skinął ręką, by odszedł.

— Pewno nie ma wolnych strzelców w Landricourt — odezwał się von Puswange — w przeciwnym razie natknęlibyśmy się na ich czaty.

— Czy takie bydło cywilne zna się na wojnie? — mruknął Kirstein.

Książę, widząc częste spojrzenia oficerów na przygotowane śniadanie, rzekł z uprzejmym uśmiechem:

— Zanim ruszymy, proszę panów na przekąskę.

— Z przyjemnością! — zaśmiał się von Puswange i podszedł bliżej.

Inni go naśladowali i wszyscy obstąpili obrus, na którym było rozstawione sute śniadanie.

Przewidujący Ignacy szepnął natychmiast trębaczowi, który mu pomagał, by skoczył po wino, gdyż cztery butelki wydały mu się niedostateczne.

Ze zręcznością kamerdynera, obznajomionego ze służbą wielkiego dworu, obnosił tacę z koniakiem i przekąskami.

Kapitan sztabu, na zapytanie majora von der Thanna o zasłyszanym strzale, opowiadał o indagacji dzieci wiejskich, siląc się na tani dowcip.

Ignacy obnosił wino. Major von Puswange, podnosząc kieliszek, zawołał:

— Na sławę wojsk naszych, na zgubę Francji!

Wychylił do dna; inni poszli za jego przykładem. Rozmowa poczęła się ożywiać. Kapitan sztabu, kończąc swe, opowiadanie, zwrócił się z uśmiechem do księcia:

— Może pan podpułkownik każe tu przyprowadzić te złapane dziewczęta; zabawimy się ich strachem.

Zagadnięty zmarszczył brwi i rzekł suchym tonem:

— Kazałem puścić te dzieci.

Zimna odpowiedź księcia zwarzyła trochę humor towarzystwa, więc kapitan artylerji Bochner, ratując sytuację, odezwał się z uśmiechem:

— Gdybym zasiadał w komisji pokojowej, wymusiłbym na Francji oddanie nam całej Szampanji. Przynajmniej nie płacilibyśmy im za szampan!

— Całą Francję należy zabrać — zawołał von der Thann — i oddać w zarząd landratom.

— Dopiero będzie spokój w Europie — dodał kapitan sztabu.

— Pereat Francji! — zawołał Kirstein — wznosząc kieliszek w górę.

— Pereat!... pereat! — powtórzyli inni.

Wśród chwilowego milczenia, odezwał się kapitan artylerji Bochner:

— Kogoś prowadzą huzarzy!...

— Gdzie? gdzie?

Bochner wskazał na boczną drożynę z prawej strony.

Pomiędzy dwoma huzarami, jadącymi z karabinkami, trzymanymi w pogotowiu, szedł ubrany po cywilnemu człowiek. Huzarzy oddali go posterunkowi piechoty, złożywszy raport oficerowi, który kazał odprowadzić więźnia do komenderującego.

Wachmistrz zaraportował:

— Melduję panu podpułkownikowi, że z rozkazu pana podporucznika Borga przyprowadzam więźnia, który powiada, że jest naszym szpiegiem. Huzarzy schwytali go w pobliżu wojska.

— Dobrze — i skinął na wachmistrza, by się oddalił.

Ten z dwoma żołnierzami cofnął się kilkanaście kroków, czekając dalszych rozkazów.

Jeniec, szatyn, z dobrze kasztanowatą brodą, z chytrem spojrzeniem, stał pokornie, otoczony oficerami. Książę' wpatrując się w niego badawczo, spytał:

— Jak się nazywasz?

— Bernard Feinseife.

— Skąd jesteś?

— Z Alzacji... z Münsterhoff.

— Co tu robiłeś?

— Służę naszemu wojsku... Szpieguję.

— Każdy pojmany może to powiedzieć... Masz jaki dowód?

Szpieg rozejrzał się niespokojnie wokoło, a na widok kapitana sztabu von Aehrensberga rozjaśnił twarz i zawołał uradowany:

— Pan kapitan — wskazał palcem — mnie przecież zna.

Kapitan przystąpił bliżej, patrzał chwilę badawczo na niego i spytał surowym głosem:

— Kiedy cię widziałem?

— Ja i mój wspólnik Mayerhoff byliśmy pytani w Avricourt przez pana kapitana.

— Hm... w Avricourt? — patrzał na niego przez chwilę, wreszcie rzekł: — tak, tak, teraz przypominam sobie — i zwracając się do księcia: — Istotnie, to nasz szpieg. (*C. d. n.*).

wzmocnienie stronnictwa zachowawczego? Nie sądzimy.

Maura, dotychczasowy przywódca liberalnych dysydentów, należał przez lat dwadzieścia do stronnictwa fuzjonistów. Obecnie i on, jak Canalejas, odstąpił patrjarchę liberałów hiszpańskich, Sagastę. Ostatni, półtoraroczny okres rządów Sagasty był istotnie tak jałowy, że nie dziw, iż niecierpliwe duchy opuszczają go. Nie wierzą w stare, jak liczmany, frazesy osłabłego w sile czynów męża stanu. Taki niejasny, dwulicowy liberalizm musi, zdaniem secesjonistów liberalnych, szybko zlikwidować firmę. Dalej na prawo pójść nie można, zaprzepaściłoby się bowiem swój historyczny charakter stronnictwa wolnomyślnego, na lewo zaś spalono za sobą mosty.

Powaga zresztą wielu ministrów, skutkiem ostatniej podróży króla Alfonsa po kraju, znacznie się nadwątliła. Żywot gabinetu w tych warunkach był już oddawna agonją bez godności. Przerwano wreszcie wątek tych dni bez chwały, oddając na posiedzeniu niedzielnem rady ministrów Sagaście zupełną swobodę postawienia kwestji zaufania, inaczej mówiąc, powierzając mu decyzję ostateczną co do dalszych losów gabinetu. Sagasta wysnuł logiczną konsekwencję z tej uchwały i złożył nazajutrz w ręce króla podanie się ryczałtowe całego gabinetu do dymisji.

Ostatecznie po kilkodniowych umizgach do konserwatystów i próbach utworzenia ministerjum koncentracji politycznej, powrócił Sagasta do jedynej żywotnej kombinacji gabinetu czysto liberalnego. Chodzi tylko o to, do jakiego stopnia ten nowy gabinet jest odrodzeniem myśli liberalnej na półwyspie Pirenejskim? Jeżeli tem nie jest, to dalsze rządy starego Sagasty przestaną być nadzieją dla skołatanego kraju, a staną się raczej niebezpieczeństwem.

Od Administracji

„WRZOS"

Marji Rodziewiczównej powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w **odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 20 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 4 R. Pogoda. Mroźno.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża w sobotę do Zakopanego na otwarcie i poświęcenie sanatorjum dla piersiowo chorych. Po parugodzinnym tam pobycie odjedzie namiestnik do Wiednia, w sprawach urzędowych.

Wystawę plakatów i przedmiotów reklamowych urządza Kasyno miejskie we Lwowie, w salach balowych swego gmachu w dniach od 11 do 15 grudnia br. Wieczorem każdego dnia koncert muzyki wojskowej, ponadto na scenie odbywać się będą produkcje humorystyczne. Kasyno miejskie zaprasza tedy wszystkie krajowe firmy handlowe i przemysłowe do współudziału w tej wystawie. Nadesłane ozdobne plakaty i przedmioty reklamowe będą umieszczone na wystawie kosztem Kasyna. Pożądane są plakaty z polskimi napisami. Chętnych do współudziału uprasza Kasyno miejskie o wczesne porozumienie się z zarządem (codziennie od godziny 4 popołudniu).

Wiejscy listonosze. Począwszy od 21 b. m. podzielono służbę listonosza wiejskiego w Kossowie na dwa rejony, a w Kętach zmieniono 4 razowy chód w tygodniu na 6 razowy (z wyjątkiem niedzieli).

Poufne zgromadzenie przedwyborcze stowarzyszenia nauczycielek i urzędniczek prywatnych odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Ogniska kobiet" ul Kościuszki 3. Komitet przypomina, że biuro pracy dla nauczycielek i urzędniczek prywatnych otwarte codzień od 12 1 w tym lokalu.

Ze afer kolejowych. Walne zgromadzenie wzajemnej pomocy funkc. kolei państw. odbyło się d. 18 b. m. Na porządku dziennym wybór członków wydziału na rok 1902 3. Prezesem wybrano p. Ignacego Witoszyńskiego, wiceprezesami pp. Franciszka Olechowskiego i Józefa Niezgodę.

Sprzedaż starych materjałów. Dnia 1 grudnia br. odbędzie się w dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie sprzedaż rozmaitych starych materjałów w drodze publicznej rozprawy ofertowej. Termin wnoszenia ofert najpóźniej do 30 listopada br. do godziny 12 w południe. Bliższe warunki podane są w ogłoszeniach *Gazety lwowskiej* i *Dziennika rozporządzeń* dla kolei żelaznych i żeglugi z dnia 15 listopada, lub też do nabycia w wyżwymienionej dyrekcji.

Ochrona przed napaściami egzekutorów. „*Steuer zahlen und Maul halten*" — to aż zbyt dobrze znany obowiązek każdego, szanującego się obywatela. Ale czasami, mimo pełnienia tego obowiązku, jeszcze spokojny obywatel nie ma spokoju — i dochodzi *crescendo* od olimpijskiego spokoju — do „szewskiej pasji". Zdarza się to wtedy, gdy solidny podatnik swą kwartalną, czy półroczną ratę podatkową zapłaci, a mimo to za parę dni, przychodzi egzekutor i zabiera się z powagą urzędową do fantowania rzeczy za „zaległy podatek". Takie przyjemnostki urządzają egzekutorzy rządowi, ale niemniej też umieją to egzekutorzy miejscy we Lwowie, zwłaszcza obecnie, gdy mają egzekwować tylko należytości gminne. To też nie ma dnia, aby z powyżej opisanych przyczyn nie żalono się w magistracie, lub nie oburzano. Całe zło tkwiło w wadliwej manipulacji, gdyż to, co podatnik zapłacił, likwidatura podawała do wiadomości departamentu egzekucyjnego dopiero za dwa lub trzy dni, a tymczasem w departamencie tym figurowały zaległości, w następstwie czego egzekutorzy wędrowali do rzekomych restantów i grabili, lub grabić usiłowali. Otóż za inicjatywą szefa departamentu egzekucyjnego, radcy Jakubowskiego, od 1-go grudnia nastąpi w tym względzie należyta reforma, tak, iż uiszczone zaległości będą jak najszybciej komunikowane biuru egzekucyjnemu, a przeto egzekutorzy nie będą mieli tytułu niesłusznie napadać obywateli, płacących należycie podatki gminne.

Szulerka we Lwowie. W artykule kronikarskim, w dzisiejszym numerze, zakradło się kilka pomyłek drukarskich, które musimy sprostować. Otóż wedle zeznań Zeńczykowskiego, grę t. zw. „nasze wesze" uprawiano w kawiarniach: Teatralnej, Belle-Vue i Metropol, gdzie miano urządzać grę hazardową na I. piętrze, a nie w lokalu kawiarnianym. Prokuratorja państwa rozciągnęła pierwotnie oskarżenie na 12 osób, t. j. na szulerów i na tych, którzy użyczali swych lokali dla szulerki, a tem samem stali się pośrednio sprawcami ruiny materjalnej tylu osób. Wobec toczących się obecnie dalszych dochodzeń, nie wiadomo jeszcze stanowczo, kto stanie jako oskarżony, w każdym razie będzie ich spora liczba.

Jeszcze jeden ogień sufitowy. W domu pod l. 2 przy ulicy Krzywej, bocznej ulicy Króla Jana, na Zamarstynowie, wszczął się wczoraj około godziny 10 wieczorem groźny pożar sufitowy. Lwowskiej miejskiej straży ogniowej udało się ogień zlokalizować, tak, że na doszczętnem spaleniu się sufitów skończyło się.

Nowa zabawka pedagogiczna. Pp. Kauczyński i Oberski mają dobre pomysły w dziale zabawek i gier towarzyskich Obecnie puścili w świat nową grę pod tytułem: „Pneumatyczny nauczyciel". Nowa ta zabawka stanowi dla rodziców wielkie wyręczenie w uczeniu dzieci. Wielki pożytek z tego „nauczyciela" nietylko dla dzieci, lecz także i dla dorosłych widoczny, a nauczanie tą metodą jest pojedyncze, a przytem zajmujące; pociąga ono bardziej dziecko ku sobie, niż to zdoła uczynić książka. To też zapomocą pneumatycznego „nauczyciela" można osiągnąć o wiele lepszy skutek, aniżeli przy posługiwaniu się drogiemi książkami dla dzieci. Zarazem posiada ten „nauczyciel" sposób zabawiania i rozweselania towarzystwa zarówno dzieci, jak dorosłych. Pedagogowie uznali ten wynalazek za bardzo pożyteczny. W szeregu podarków gwiazdkowych dla dziatwy zajmie „Pneumatyczny nauczyciel" niewątpliwie miejsce poczesne.

Językowe barbarzyństwo. Kasztaniarze, sprzedający gorące kasztany po ulicach Lwowa, pakują je w torebki opatrzone następującym napisem:

„Południowo-tyrolskie szlacktne Kasztany. z najnowszym eleganckim aparatem w całej Austryi. Założycile Bracie Maichin we Wiedniu, Wieden Bocen, Lwów, Czerniowce, Tarnopol, M. Ostrau Import wprost od włoskich producentów Krdjowych itd".

Doprawdy, panowie „Bracie Maichin" kpiny chyba urządzają sobie z polskiego języka, tem śmielej też żądać należy od panów kasztaniarzy, *von Draussen*, by bodaj torebek krajowego wyrobu używali.

Nieszczęśliwy wypadek. Marjan Rawski, inżynier magistratu ze Lwowa, przybywszy we wtorek pociągiem pospiesznym nocnym do Przemyśla, zatrzymał się w sali kolejowej do pociągu odchodzącego do Rymanowa. Ponieważ było w klasie chłodno, siadł przy piecu i zdrzemnął się. Nagle zrobiło mu się niedobrze i spostrzegłszy, że zagorzał, wstał i wyszedł na korytarz na świeże powietrze. Tu stracił jednak przytomność i upadł na ziemię, gdzie rozbił sobie czaszkę. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala.

Rewizja kasy zaliczkowej św. Wacława. Piszą z Pragi, że rewizja kasy zaliczkowej św. Wacława ukończyła na razie zestawienie bilansu, który daje następujące cyfry: Aktywa: 8,288.756 k. 3 h.; w tej cyfrze są należytości hipoteczne 4,400.000 k., realności w oszacowanej wartości 2,101.000 k., reszta składa się z zapasu kasowego, inwentarza, kaucyj urzędników i weksli. Pasywa; 16,075 295 k. 22 h; w tem figurują wkładki w sumie 14,083 000 k., reszta znajduje się po największej części na wekslach w reeskoncie. Deficyt książkowy przedstawia tedy sumę 7,786.530 k. 24 h. Z tego należy odjąć fingowane wkładki, udziały członków, ich wkładki i kaucje urzędników. Jedyna nadzieja, że likwidacja będzie mogła być przeprowadzoną, leży w tem, że wkładkujący opuszczą ze swych żądań do 20 procent, a jest to tem prawdopodobniejsze, ile że w razie otwarcia konkursu, nie dostaliby więcej nad 15 do 20 prc. ze swoich wkładek i to na lata rozłożone.

Nadzór nad duchowieństwem. Z Warszawy donoszą, że generał-gubernator warszawski okólnikiem, przesłanym poszczególnym gubernatorom, rozkazał, aby odtąd księżom, udającym się do Częstochowy, nie wydawano paszportów na dłuższy tam pobyt jak tylko na dni trzy. Kancelarja generał-gubernatora ma być każdorazowo zawiadomiona telegraficznie przez odnośne władze o wyjeździe księdza do Częstochowy, jak i o dniu powrotu.

Zdrowie papieża. Do *Wiener Allgemeine Corresp.* donoszą z Rzymu: „W tutejszych kołach watykańskich słychać, że wrzód, na który papież cierpiał przed kilku laty i który wówczas trzeba było operować, znowu się u papieża rozwinął. Dotychczas jednak wrzód ten nie oddziaływa ujemnie na ogólny stan zdrowia papieża. Lekarze wątpią, czy ze względu na sędziwy wiek papieża, będzie możliwą powtórna operacja".

Trąd w Paryżu. Do pism londyńskich donoszą, że w szpitalach paryskich ma się znajdować do 200 osób, dotkniętych straszną chorobą trądu. Wiele także osób leczy się po domach. Epidemję trzymają w tajemnicy.

Pieśń żałobna na balu. Piszą z Petersburga że na balu, urządzonym tam w kasynie szlacheckiem przez słuchaczki kursu pedagogicznego, zjawili się podczas zabawy na sali liczni studenci i studentki, którzy zeszli z galerji i poczęli nagle śpiewać pogrzebową pieśń cerkiewną: „Wicznaja pamiat". Miała to być demonstracja dla Bałmaszewa, mordercy Sipjagina. Z tego powodu powstało na sali wielkie zamieszanie. Zjawiła się policja i przedsięwzięła liczne aresztowania. Kilku oficerów znieważono przy tej sposobności. Studenci usiłowali zgasić światło elektryczne, w czem im jednak przeszkodzono.

Założenie najdłuższego drutu na świecie. W Londynie otrzymano telegraficzną wiadomość, że przed kilku dniami założony został ostatni drut podmorski na dnie oceanu Spokojnego w Suva, na wyspach Fidżi. Odtąd świat będzie opasany dokoła kablem angielskim. Do użytku publicznego owa część podwodnych drutów telegraficznych, będzie oddana dopiero za parę tygodni, po należytem wypróbowaniu jej działalności. Będzie można wówczas przesyłać depesze z Londynu przez Gibraltar, Suez, Bombaj, Singapore, Australję, Vancouver, Quebec i Kornwalję z powrotem do Londynu. Ostatnie ogniwo tego łańcucha idzie od Vancouver do Fonning Island, jest to najdłuższy, jednolity kabel, ciągnie się na przestrzeni 3561 mil angielskich. Myśl założenia go wyszła od p. Chamberlaina. Z jego inicjatywy powstał komitet pod nazwą *Pacific Cable-Board* z sir Spencerem Walpole na czele. Dokonano tego trudnego dzieła w ciągu lat sześciu. Właściwie drut ma długości 8000 mil angielskich, albowiem natrafiono na łańcuch gór podwodnych i musiano je okrążyć, gdyż drut, zawieszony pomiędzy jedną górą a drugą, nie wytrzymałby naporu wód; zwykle też w razach podobnych kabel wymija wyżyny, skutkiem czego obejmuje większą przestrzeń. Drut położony jest na dnie morza, tak, iż prądy uszkodzić go nie zdołają. Największym wrogiem kablów są małe ślimaki, zwane *teredo*, które przegryzają gutaperkę. Poczyniły one już miljonowe szkody kompanjom telegraficznym. Aby się przeciw nim zabezpieczyć, kable pokrywane są warstwą mosiądzu. Drut tego ostatniego ogniwa został spuszczony na dno morza z parowców „Anglja" i „Colenia".

Podróżnik w opałach. Pal de Chaillu, eksplorator afrykański, podczas swego pobytu na czarnym kontynencie, otrzymał 2200 propozycyj małżeńskich. Jakiś król murzyński zaprezentował mu 753 swoich córek, prosząc, aby się ożenił. Podróżnik odpowiedział, że gdyby poślubił jedną, inne byłyby zazdrosne.

— Masz słuszność — odparł król — ożeń się ze wszystkiemi.

Pal de Chaillu uciekł i oparł się aż w Petersburgu.

Przypomina to legendę o pani Twardowskiej, która musiała być jeszcze straszniejszą od 753 córek murzyńskich, albowiem nawet djabeł jak „czmychnął przed nią tak dotąd czmycha".

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 19-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +0 8, Wiedeń —8 6, Pola +2·6, Budapeszt —5 2, Florencja +5·2, Biarritz +5 4, Paryż —4 0, Monachjum —7 2, Berlin —8 4, Memel —9 4, Wilno —12·8, Bregencja —1·8, Gorycja +0 8, Rzym +7·6, Petersburg —4 2, Moskwa — 20·0. Maksimum barometryczne utrzymuje się dalej w kierunku południowym, podczas gdy okręg płytkiej depresji jest nad morzem Śródziemnem. W ogólności panuje zmiennie zamglona, w południowych krajach alpejskich i nad Adrjatykiem chmurna, w Krainie i Pobrzeżu burzliwa pogoda. Temperatura jest bardzo niska, w północnych okręgach Austro-Węgier dochodząca do 13° niżej zera. Prognoza: Zmiennie mglisto, mrozu ubywa.

Korespondencja redakcji. *Solon, Kamionka Strum.* Wiele szczerego uczucia i polotu, tylko rymowanie bardzo niedbałe. „Pustyni — promieni", „rozłęki — męki", żadną miarą dzisiaj nie uchodzą. Z tego powodu nie możemy zamieścić.

Z kraju.

Jarosław. (*Raut*). Minionej soboty urządzony w sali „Sokoła" raut na dochód Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, powiódł się kasowo wcale dobrze. Komitet, który tworzyli pp. Zofja hr. Zamoyska, Dobrzańska, Ertlowa, Gantherowa, Głażewska, Marynowska, Rössnerowa, Słoniewska i pp. Szczurowski, br. Brunicki, Fontana, Lichtenstein, Piątkowski, Romański i Rychlik, dołożył wszelkich starań, tak, że zabawa się powiodła Nadmienić wypada, że korpus oficerski stawił się w komplecie, a z cywilnych kilkanaście osób. Język tedy niemiecki dominował i na sali i przy bufecie, a nawet kadryl był pod komendą niemiecką. Zrobiono uwagę, że kasyno wojskowe zupełnie dobrze może się mieścić w „Sokole". Zaproszenia rozesłano także w części niemieckie, a także i bilety. Węgrzy zastrejkowali, gdyż nie otrzymali madjarskich zaproszeń. Kosmopolityzm i utylitaryzm chwali się komitetowi, zwłaszcza, że św. Wincenty à Paulo miał za młodu służyć przy wojsku i omal się nie... zgermanizował.

(*Obchód Kościuszkowski*). W niedzielę urządzony przez „Sokół" uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Kościuszki, powiódł się w każdym kierunku znakomicie Publiczność i młodzież wypełniła salę po brzegi. Uczniowie i publiczność, stojąc, odśpiewali hymn „Boże coś Polskę". Po przemowie patrjotycznej naczelnika p. Ganthera i po produkcjach chóru „Sokoła", nastąpiła doskonała gra na skrzypcach profesora muzyki, Kazimierza Lepianki z Przemyśla i piękny śpiew panny Emilji Jaworowskiej z Krakowa. Z uznaniem zaznaczyć należy uczynność panny Soleckiej, która niestrudzenie i wybornie akompanjowała na fortepianie tak chórowi, jak i produkcjom solistów.

(*Rada powiatowa*). Rada powiatowa, pod przewodnictwem marszałka księcia Jerzego Czartoryskiego, uchwaliła na posiedzeniu minionej środy zniesienie myt na drogach powiatu jarosławskiego, od 1 stycznia 1904 począwszy.

(*Rada miejska*). Posiedzenia budżetowe rozpoczęła rada miejska. Budżet administracyjny wykazuje na rok 1903: w wydatkach miljon cztery kroć tysięcy, w dochodach o ośmnaście tysięcy koron mniej. Niedobór ma być pokryty nałożeniem 15% dodatków do podatków. Z pierwszego posiedzenia, odbytego dnia 17 b. m., okazało się, że członkowie rady żywo interesują się budżetem i pragną mieć gospodarkę miasta w każdym kierunku i nadal wzorową i dążyć do rozwoju i podniesienia miasta.

(*Nieszczęśliwy wypadek*) W Czerwonej Woli troje dzieci Marji Chodań, pozostawionych w izbie bez dozoru, udusiło się wdychiwaniem gazów ze spalenizny, podpaliły bowiem stare worki i bieliznę. Najstarsze miało półpięta roku,

(*Zasądzenie*). Znanego agitatora, Witolda Regera, zasądził sąd jarosławski na karę aresztu przez 30 dni, za przemowę, wygłoszoną w lecie b. r na zgromadzeniu robotniczem, a starostwo zasądziło go na grzywnę 200 koron w drodze administracyjnej. Miodowe miesiące p Regera nie zbyt słodko się rozpoczęły takimi sądowo-politycznymi bliźniakami.

Przemyśl (*Straszny wypadek*). Onegdaj rano Katarzyna S., służąca u radcy Szwedzickiego, nieostrożnie obchodząc się z maszynką spirytusową spowodowała wybuch. Zajęły się na niej suknie, stanęła w jednej chwili w płomieniach, a gdy zbiegli się domownicy i dr. Iwański, była już okropnie poparzoną. Nieprzytomną odwieziono do szpitala.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 1403

* **Towarzystwo strzeleckie** urządza w niedzielę, dnia 24 listopada b. r. przedstawienie amatorskie a później tańce dla swych członków i ich rodzin. Zaproszenia zostały rozesłane, gdyby zaproszenia kto przez pomyłkę nie otrzymał, raczy się po nie zgłosić do handlu p. Okornickiego, ul. Halicka l. 4

* **Z Tow historycznego.** Zebranie miesięczne członków odbędzie się w sobotę dnia 22 listopada b. r o godzinie 6 wieczorem w uniw. Na porządku dziennym: 1. Dr. Józef Buzek: „Wpływ polityki żydowskiej rządu austrjackiego na wzrost ludności żydowskiej w Galicji (1771—1788) 2 P. Michał Rolle: Tajne rosyjskie relacje o formujących się legjonach i Kościuszce.

* **Wieczorek z tańcami** (św. Katarzyny), odbędzie się w sobotę dnia 22 listopada b. r. w wielkiej sali na dochód funduszów Stowarzyszeniu „Gwiazda", w własnem zabudowaniu przy ulicy Franciszkańskiej l. 7 Toaleta wieczorkowa Muzyka wojskowa 80 p. p. Początek o godzinie pół do 9 wieczorem. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia Wstęp dla mężczyzn 1 kor. 20 hal, dla pań 80 hal.

* **Przedstawienie amatorskie.** „Czytelnia i wzaj. pomoc funkc. kolei państwowej we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 23 listopada b. r. w lokalu własnym przy ul. Gródeckiej (gmach byłego dworca kolei czerniowieckiej) przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają: 1. „Debiutantka", fraszka sceniczna w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego. 2. „Słowiczek", operetka w 1 akcie Władysława Bełzy, muzyka Franciszka Zaremby. — W sobotę dnia 22 listopada b. r. urządza „Czytelnia" wieczorek z tańcami.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela I. T. w Kołomyi, nadesłali w dalszym ciągu pp.: N N, ze Lwowa 2 kor.; Paulin Więckowski 5 kor.; J. A. 1 kor.; Z. W. z Radziechowa 2 kor; Fedyna z Sanoka 4 kor.; J. J. ze Stawczan 2 kor.; Stanisław Górecki z Żółkwi 2 kor; K. F. ze Lwowa 4 kor

Na przytulisko Brata Alberta, p. W. D. 2 kor.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Fryderyk Nanke, rewident kolei państw., w 63 r. życia.

Antoni Stanowski, emer. radca namiestnictwa, kawaler orderu żelaznej korony, zmarł we Lwowie w 72 r życia.

Nr. 46 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Walka kobiet", komedja w 3 aktach Scribego i Legouve. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej w roli hrabiny d'Autreval.

Jutro w piątek „Romantyczni", komedja w 3 aktach E Rostanda i „Dzieci muzy", komedja w 1 akcie Fr. Dominika.

W sobotę „Walka kobiet", komedja. Występ Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Mam'zelle Marion", operetka w 4 aktach Rudolfa Planquett'a. — Wieczorem o godzinie 7 (na ogólne żądanie) „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Fryd. Schillera. Występ Heleny Modrzejewskiej.

W poniedziałek (wznowienie) „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla.

We wtorek (po cenach dramatu) „Świat na opak", fantastyczno groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapeller'a.

W środę „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

Z teatru. Z operetki Seweryna Bersona „Lekcje tańców", odbywają się już próby ensemblowe, a pracownia krawiecka zajętą jest przygotowaniem nowych kostjumów hiszpańskich. Premiera tej operetki oznaczona na pierwsze dnie grudnia

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 20 listopada, wielki koncert, filharmoniczny, ze współudziałem Reginy Pinkertówny, śpiewaczki koloraturowej, primadonny teatru „De la Scala" w Medjolanie. Program: I. 1. Bizet: Uwertura „Ojczyzna"; 2 Saint Säens: Poemat symfoniczny „Młodość Herkulesa"; 3. Donizetti: Rondo z opery „Łucja z Lammermooru", odśpiewa z tow. orkiestry Regina Pinkertówna. II. 1. Dworzak: „Symfonja „Z nowego świata"; 2. a) Mozart: Arja z op. „Don Giovanni"; b) Giordani: „Caro mio ben" z r. 1749); c) Chopin: Mazurka „Kochaj mnie", odśpiewa Regina Pinkertówna III. 1. Rossini: Cavatina z op. „Cyrulik sewilski", odśpiewa Regina Pinkertówna; 2. Goldmark: Przygrywka do opery „Heimchen am Herd".

W sobotę, 22 listopada, koncert filharmoniczny, ze współudziałem Reginy Pinkertówny.

W niedzielę, 23 listopada, koncert popularny, ze współudziałem Tow. „Chóru akademickiego".

We wtorek, 25 listopada, koncert symfoniczny.

We czwartek, 27 listopada, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Emila Sauret, artysty skrzypka.

„Głosu rolniczego" nr. 21, pisma ilustrowanego, poświęconego gospodarstwu wiejskiemu, wyszedł w Tarnowie dnia 15 listopada rb.

Bronisław Hubermann rozpoczął serję koncertów we Wiedniu Będzie ich trzy. Krytyka wiedeńska zachwyca się grą naszego skrzypka, równając go z Sarassatem i Joachimem. Bilety na wszystkie koncerty rozsprzedano. Powodzenie zupełne.

Rosjanie o Mickiewiczu. W Petersburgu ukazała się obecnie książka rosyjskiego krytyka Romana Brandta p. t. „Adam Mickiewicz i osnownyje motiwy jewo pojezij". W pracy tej omawia autor jak to już w tytule zaznaczono, główne motywy w poezjach naszego wieszcza, podnosząc, że są niemi przedewszystkiem: miłość i gorący patriotyzm narodowy. Autor przytacza w swej książce wiele wyjątków z dzieł Mickiewicza we własnym przekładzie i wogóle nie skąpi dla niego słów uwielbienia, omawiając nawet kwestje dla Rosjanina drażliwe z wielkim taktem i wyrozumiałością.

Knut Hamsun. Z Chrystjanji donoszą, że głośny powieściopisarz norweski, Knut Hamsun, zginął bez wieści. Od czasu wydania ostatniego dzieła scenicznego „Munken Vendt", nikt, nawet najlepsi przyjaciele, nie widzieli autora „Głodu" i nie mają pojęcia, gdzie się obraca.

„Zmartwychwstanie" Tołstoja, jako dramat. W Odeonie paryskim wystawiono w tych dniach przeróbkę dramatyczną głośnej powieści Tołstoja, dokonaną przez jednego z najzdolniejszych poetów i dramaturgów francuskich doby najnowszej, Henryka Bataille'a. Sztuka, wystawiona z ogromną starannością, doskonale wyreżyserowana i grana, doznała niezwykłego powodzenia; publiczność przyjęła ją niemal entuzjastycznie.

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

Abelly ks M. L: Nowy rok Jezusowy. Rozmyślanie o głównych prawdach, zawartych w ewangelji świętej, rozłożone na wszystkie dni roku. Wydanie drugie, koron 3·50; Anioł Rafael: Kalendarz duchowny, czyli uwagi zbawienne na każdy dzień miesiąca, 1·10; Avenarius R: W sprawie filozofji naukowej. Przekład A. i S. Karpińskich, 1·60; Bojanowski St.: Konie galicyjskie na międzynarodowym konkursie hipicznym w Turynie 2·—; Brückner Al.: Dzieje literatury polskiej w zarysie, tom I. zeszyt I, 2·0; Brzeziński J: Hodowla drzew owocowych. Rysunki oryginalne wykonał dr. St. Goliński, 7·—; Feldblum dr. M: Geometrja wykreślna, 5·20; Lutosławski W.: O wychowaniu narodowem, —·80; Maeterlinck M.: Monna Vanna, sztuka w 3 aktach, tłómaczył Z Sarnecki 1·20; Majchrowicz dr. F: Historja pedagogji seminarjów nauczycielskich, 2·50; Miłkowski Z: Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej, 1·20; Moszyński J: Tydzień w Galicji, 1·—; Myśli Elizy Orzeszkowej, zebrała L. H., 2·60; Nartowski dr. M: O potrzebie znajomości ważniejszych objawów chorób nerwowych u uczącej się młodzieży, według odczytu —·60; Omańkowska J.: Marji Konopnickiej hołd z wielkopolskiej ziemi, —·36; Rogowicz W.: Zocha, Powieść współczesna, 3·70; Sempołowski dr. A.: Hodowla i uszlachetnianie roślin gospodarskich (z 99 rycinami w tekście), 3·90; Sieroszewski W.: Powieści chińskie, 3·50; Szuchiewicz Wł: Huculszczyzna 2 t Tom I z mapą, 5 chromolitograficznemi tablicami i 233 ilustracjami, 2 tomy 20·—; Thullie dr M.: Mosty sklepione A) tekst B) atlas, za tekst i atlas 18·—; Tylor B. Ed.: Antropologja, wstęp do badania człowieka i cywilizacji (Z rysunkami), przetłómaczyła z angielskiego Aleksandra Bąkowska, wydanie drugie z licznemi ilustracjami, 5·20; Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i obecny jego zarząd w świetle prawdy przez poinformowanego, 1·—; Wawrzeniecki M: Zasady rysunku i kompozycji (układu) postaci ludzkiej, według metody art. rzeźbiarza p. Barlach'a z 315 rysunkami objaśniającymi, 2·40; Zbierzchowski H.: Przed wschodem słońca, powieść, 3·—

Wiec młodszych nauczycielek szkół lwowskich.

Ogłoszony pod powyższym tytułem w nrze 537 *Dziennika* artykuł, żywo poruszył umysły interesowanych i wywołał wśród pewnego odłamu grona nauczycielskiego podejrzenie, iż autorem tego artykułu jest jedna z ich koleżanek. Otóż zapewniamy z całą stanowczością, iż artykuł, jak to zresztą łatwo poznać po stylu i treści, nie wyszedł z pod pióra kobiety wogóle, a nauczycielki w szczególe.

Komitet wiecu przesłał nam oświadczenie, iż żadna z przemawiających pań i panien, nie żądała, by mężatkom było zabronione wykonywanie praktyki nauczycielskiej; przeciwnie, były i są wszystkie nauczycielki co do tego zgodne, że powinno im być dozwolone właśnie zakładać gniazda rodzinne i zatrzymać posady, pobierać tę samą płacę, jaką otrzymują koleżanki ich niezamężne.

Pojmujemy zupełnie tę jedność i zgodność zapatrywań pań na tym punkcie, stwierdzamy więc tylko, iż w odnośnym ustępie artykułu wyjaśnialiśmy, na podstawie własnych poglądów, jedną z przyczyn zastoju w awansie pracownic na polu pedagogicznem, nie twierdząc wcale, iżby same panie oświadczały się za ewentualnością celibatu, względnie rezygnacji z posady i poborów nauczycielki.

Odmiennie ma się rzecz z nadesłanem nam twierdzeniem pań, iż **żadna z nich** nie potępiła istniejącego porządku, względnie zarządzeń administracyjnych. Otóż pozwalamy sobie przypomnieć w tej mierze, jako przykład, całkiem dobitnie podniesione zarzuty: iż złym jest proceder, wedle którego nominacja nauczycielek przechodzi przez kilka biur i instancyj, iż przełożeni nie działają w myśl intencyj nauczycielek, iż rada nie uwzględnia pracy, zasług i zdolności, lecz kieruje się innymi, ubocznymi względami, iż nauczycielki peregrynują wobec tego od jednego do drugiego radnego (mieliby się z pyszna radni, gdyby 140 nauczycielek młodszych składało 100 radnym — 140 × 100 — 14.000 wizyt!)

Dalej podnoszono zarzuty: iż władze administracyjne nie troszczą się o zabezpieczenie losu młodszych nauczycielek, iż starsze ich koleżanki, którym przypadła już w udziale stabilizacja, nie popierają ich zabiegów, iż nie odczytano na radzie zaproszenia wystosowanego do rady miejskiej na wiec młodszych nauczycielek, iż system normowania liczby stałych posad nauczycielskich według liczby dzieci, chodzących do szkoły jest nieodpowiednim, iż oddzielanie dziewcząt od chłopców w klasach jest niepotrzebnem i niewłaściwem, etc. etc.

Mówczyni była za tem, by w najwyższych klasach obie płci obok siebie siedziały na ławkach (może przeplatanego?) a projekt ten wywołał serdeczny śmiech wśród zebranych.

Chyba dość podstaw do twierdzenia, iż przemawiająca potępiła istniejący porządek rzeczy.

Ogień w biurach komendy korpuśnej.

Dziś około godziny 6 rano wybuchł ogień w oficynach budynku komendy korpuśnej przy placu Bernardyńskim. Z niewiadomej przyczyny, a prawdopodobnie od zbyt rozgrzanego pieca, zajęły się książki w jednem z biur, służących równocześnie jako magazyn książek i podręczników służbowych. Ogień spostrzegł Juda Brautman, szeregowiec 95 pp., który o godzinie 6 rano zapalić chciał w piecu, a otworzywszy drzwi, zastał już cały pokój w płomieniach. — Straż pożarna ogień zlokalizowała, tak, że spaliły się jedynie sprzęty w dwóch pokojach na pierwszem piętrze. Szkoda, wyrządzona w budynku wynosi około 700 koron, co do szkody zaś jaka wynikła w zapasach książkowych, tego na razie zbadać nie było można jeszcze.

Tak przedstawia cały wypadek protokół urzędowy.

Według prywatnych, a zupełnie **pewnych** naszych informacyj, ogień wszczął się w **registraturze** korpuśnej komendy. Kiedy o godzinie wpół do 7 rano miejska straż pożarna zajęła się tłumieniem ognia, dwa pokoje stały już w pełnym ogniu. Poczęto wynosić fascykuły aktów i szafy z planami, mapami i aktami wypełnione. Dwudziestocetnarowe szafy, jak piórko w rękach pompierów i pomagających im żołnierzy unoszone, znalazły się wnet w bezpiecznem miejscu.

Najwięcej kłopotu było z olbrzymią szafą dębową, mieszczącą w sobie najważniejsze papiery. Ta, przymocowana była do podłogi żelaznemi sztabami i dzięki temu opierała się

wysiłkom pompierów najdłużej. Wyrwano ją wreszcie razem z częścią podłogi i wyniesiono. Razem wyniesiono szaf sześć. Spaliło się mnóstwo aktów, znajdujących się na biurkach i fascykułów leżących. Inne papiery zostały mocno uszkodzone.

Ugaszono ogień dopiero o godzinie wpół do 10.

Dwurazowa nauka szkolna.

(Od naszego korespondenta).

Jarosław 19 listopada.

Jarosławskie koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych zwołało d. 18 bm. zgromadzenie rodziców i opiekunów uczniów dla poznania doświadczeń zrobionych przy jednorazowej dziennie nauce. Do wielkiej sali ratuszowej przybyło około 60 osób, a w tej liczbie nauczycielki i nauczyciele szkół ludowych, kilkunastu profesorów szkoły realnej i gimnazjum.

Prof. sur Janik zagaił zebranie, ale z jego przemowy nie można było dociec, w jakim celu zgromadzenie zwołano, co wywoływało ciągle nieporozumienia pomiędzy przewodniczącym a publicznością, drażnioną niepotrzebnie uwagami i gestami p. dyrektora Wójcika. Pierwszy zabrał głos poseł dr. Jabl i treściwie przedstawił cały szereg okoliczności, przemawiających za nauką jednorazową. W ten sam sposób przemawiał inspektor szkół p. Dobródzki i komisarz starostwa p. Głażewski. Proponowanej przez dra Jabla rezolucji przyjętej oklaskami, żeby się oświadczyć za zatrzymaniem jednorazowej nauki, nie chciał p. Janik poddać pod głosowanie, przerywał mowcom powyż wymienionym i następnym, w ich wywodach, gdy pomysł rady zdrowia zaprowadzenia dwurazowej nauki, w formie najbardziej salonowej, krytykowali. Widocznem było, że nie na rękę jest p. Wójcikowi, dyrektorowi gimnazjum, zdanie ogólne wyrażane, ażeby zatrzymać jednorazową naukę, bo się rzucał na każdy argument wypowiedziany, a jego uwagi w tonie drwiącym, tak samo replikowała publiczność i z poważnego zebrania stawała się chwilami szopka. Panowie pedagogowie sądzili, że są w szkole i pytają na klasie, więc tylko wolno odpowiadać na ich pytania i wedle ich myśli, nie chcieli zaś ani rusz strawić opozycji. To też po dwugodzinnej gadaninie rozeszło się zgromadzenie.

Faktem jest, że za dwurazową nauką są tylko sami dyrektorowie szkół średnich, a to głównie z tego powodu, że przy jednorazowej nauce, muszą w zastępstwie chorych lub urlopowanych nauczycieli, brać godziny w klasach, przy dwurazowej zaś nauce, już się uda nauczycieli wolnych od zajęcia ściągnąć do zastępstwa.

Ankieta o śmierci.

Przeciwnicy, tak bardzo rozpowszechnionych dzisiaj ankiet utrzymują, że nie przynoszą one żadnej korzyści, nic uczą niczego, gdyż rozsyłane bywają do ludzi wątpliwej powagi w danej dziedzinie, lub nieprzygotowanych, zaskoczonych nagle zadanem pytaniem. Może to i słuszne. Niemniej jednak ankiety zapoznają nas z inteligencją, pojęciami i upodobaniami osób odpowiadających. Nie rozwiązują kwestji — zapewne; lecz stanowią niejednokrotnie cenny do niej przyczynek.

Te uwagi ogólne nasunęła nam najświeższa ankieta dwutygodnika paryskiego *Revue* (dawniejszego *Revue des Revues*) o — śmierci. Redakcja nie przesłała jednak tradycyjnego: „Co pan myśli o śmierci", lecz zadała pytanie indywidualniejsze, że tak powiemy: „Czy byłoby panu (lub pani) żal umierać? Dlaczego?"

Odpowiedzi nadesłano przeszło trzydzieści, a uderza we wszystkich niemal brak szczerości. Zdawałoby się, że ci panowie i panie nie chcą się przyznać publicznie do umiłowania rozkoszy życia; z drugiej strony znów, odbiera się wrażenie, że obawiają się bać i okazać, iż się boją. Najczęściej spotykamy odpowiedź, którą możnaby tak streścić: „Gotów jestem umrzeć raraz, bez żalu, nie robię sobie nic z życia, ale... mam dzieci, które chcę wychować", albo też „muszę skończyć rozpoczęte dzieło." Między innymi troską o los dzieci motywuje swoje przywiązanie do życia słynny chirurg, dr. Doyen i dodaje jeszcze: „Jeśli mnie co obchodzi, to tylko dla nich." Bardziej od innych tą odpowiedź wydaje nam się nieszczerą; — czy dr. Doyen jest pewny, że np. słynna operacja zrośniętych dziewczynek, Radici i Doodici, jakiej dokonał niedawno, obchodziła go jedynie przez wzgląd na własne dzieci? i czy również przez wzgląd na to niezliczone potomstwo swoje kazał kinematografować cały przebieg operacji?

Myślą oryginalną, niespodzianą obserwacją nie uderza żadna z odpowiedzi. Ernest Reyer, znany kompozytor francuski, wyznaje, że żal byłoby mu umierać, bo: „bardzo prawdopodobnie znalazłbym na tamtym świecie ludzi, których starannie unikałem na tym". — Czyż jedynie dlatego? — Anatol France nie zdobył się na nic własnego, tylko przytoczył słowa Eurypidesa, dodając: „Tak mówiła mamka królowej Fedry". Humorysta, Franc Nohain, powiada, że: „śmierć jest tem samem co zmiana rządu lub służącego: człowiek wie, co porzuca a nie wie co dostanie". — P. Eugenjusz Demolder wyznaje, że po raz pierwszy, żałuje, iż nie został członkiem akademji, gdyż odpowiedziałby, że jest nieśmiertelny. Skoro zaś nie jest, byłoby mu żal umierać, bo „każda istota dąży do życia i światła, a ogarnia ją zgroza wobec pustki i nicości". — P. Francis de Croisset zapewnia, że nie byłoby mu żal umrzeć: „*mais ça m'embêterait*": — koncept czysto francuski, spolszczyć go trudno.

Gustaw Larroumet, znany krytyk, przytacza poetę Maynarda i La Fontaine'a: Pierwszy powiedział, że „nie należy ani bać się śmierci, ani jej pragnąć", ostatni, że „mędrzec powinien zawsze być gotów do drogi". — Henryk Kistemaeckers, po kilku zdaniach filozoficznych, przyznaje umarłym jedną wyższość: unikają rozmowców, nikt ich nie pyta o zdanie, żyją w spokoju. — Bracia Paweł i Wiktor Margueritteowie, powieściopisarze, przypominają, że literatura wszystkich czasów stwierdza umiłowanie życia i niechęć do śmierci. Zdaniem ich, wszyscy ludzie szczerzy przyznają, że byłoby im żal umierać, z tych lub owych powodów. Są jednak chwile kiedy człowiek oddałby to życie takie cenne, prawie bez żalu, dla wielkiej sprawy, wzamian za śmierć bohaterską, lub nawet, żeby uniknąć ostatecznego zniechęcenia, bólu moralnego, cierpienia fizycznego. „Nasze zdanie osobiste nie ma przeto znaczenia", kończą, „bo moglibyśmy tylko powiedzieć: *Homo sum et nihil humani a me alienum puto*". (Człowiekiem jestem i nic ludzkiego nie jest mi obcem). — Pan de Max odpowiada krótko i węzłowato: „Nie... dlatego...".

Śród odpowiadających na ankietę *Revue* znajdują się, oczywiście, i kobiety, a wszystkie prawie wyrażają pogardę dla śmierci. Gyp, głośna powieściopisarka pisze tylko: „O! wcale nie!.." Janina Dieulafoy, żona badacza starożytności egipskich, któremu towarzyszyła w podróżach naukowych, odpowiada: „Nie. Umrzeć to rzecz taka naturalna, jak urodzić się i żyć". Pani Alfonsowa Daudet uderza w ton żalu, z powodu zaczętego a nieskończonego dzieła, które trzebaby, w razie śmierci, porzucić. Ludwika Michel, znana działaczka społeczna, zapewnia, że nie byłoby jej żal umrzeć w żadnych okolicznościach: „a bywały chwile kiedy pragnęłam gorąco śmierci, bo piękną jest umierać dla naszej sprawy, zaś śmierć jest największym siewcą idei".

Na końcu zaś redakcja *Revue* pisze: „Otrzymaliśmy ostatnią odpowiedź, bezimienną, skreśloną pismem prostem, drobnem, energicznem; na kopercie widniał stempel z Rambouillet:

„Śmierć moja byłaby w tej chwili bardzo dobrze przyjęta przez moich współobywateli".

Dla wiadomości czytelników dodajemy, że prezydent Loubet poluje obecnie w Rambouillet.

Izba sądowa.

Kraków 20 listopada.

(Oblanie kwasem siarczanym).

(Telegram).

Przed tutejszą ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw Ryfce z Offenbachów Saganowej z Łodzi, oskarżonej o ciężkie uszkodzenie ciała przez to, iż twarz swego męża, Rywena, rozmyślnie oblała kwasem siarczanym. Skutkiem tego zamachu stracił on nos i wzrok, oraz doznał okropnego zeszpecenia twarzy. Przyczyną zbrodni były nieporozumienia pomiędzy małżonkami.

Sprawa ta zajmuje o tyle, że raz już była rozpatrywaną przez sądy rosyjskie. Przeciwko Ryfce Offenbach odbyła się rozprawa sądowa w Piotrkowie dnia 27 czerwca 1899 r. i wtedy skazaną została za spełnioną zbrodnię na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na dożywotnie osiedlenie do miejsc mniej odległych na Syberji.

Dnia 12 marca 1900 roku wysłano Ryfkę Offenbachównę do rozporządzenia do gubernji jenisejskiej. Po przybyciu do miasta Krasnojarska, przeznaczoną została na osiedlenie do włości W źniesieńskiej powiatu Krasnojarskiego, lecz odebrawszy legitymację na dalszą drogę do miejsca przeznaczenia, zbiegła za granicę.

Pierwotnie przybyła w granice cesarstwa niemieckiego i przebywała we Wrocławiu i Bytomiu, gdy jednak doszło do jej wiadomości, że jest poszukiwaną, uciekła do Galicji. Aby uniknąć wydania swego do Rosji na mocy istniejących traktatów o wzajemnem wydawaniu zbrodniarzy, postarała się Offenbachówna o to, iż wedle przepisów ustawy cywilnej austrjackiej, poślubił ją dnia 28 lutego 1901 roku poddany austrjacki Józef Sagan, wówczas 77 lat liczący. Ryfka Offenbachówna, odtąd już zamężna Saganowa i poddana austrjacka, nie mieszkała z mężem, podając, iż jej pożycie z nim było nieszczęśliwe. Osiedliła się w Dębnikach pod Krakowem i tu ją aresztowano.

Jako poddana austrjacka nie mogła już być wydaną Rosji na zasadzie przepisu § 36 u. k. Ponieważ zaś czynu jej zarzuconego dopuściła się jeszcze jako poddana rosyjska, jednak nałożonej na siebie kary nie odpokutowała w całości, lecz tylko częściowo, należało ją oskarżyć o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Trybunałowi przewodniczy radca Turowicz. Rozprawie, która budzi zainteresowanie, przysłuchuje się liczne audytorjum. Obwiniona twierdzi, że postępowanie Szlamowicza popchnęło ją do zbrodni. Po przesłuchaniu oskarżonej, wprowadzono do sali ociemniałego Szlamowicza. Zaprzysiężony zeznaje wśród głośnego łkania, zgodnie z aktem oskarżenia.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 20 listopada. Prezydent zagaił posiedzenie po godzinie 11-tej.

Interpelacje i wnioski.

Na początku posiedzenia odczytano interpelacje i wnioski, między innemi interpelację Kathreina, Gniewosza i tow. w sprawie udzielenia państwowej subwencji dla stowarz. „Oesterreichischer Völker-Verein".

Odpowiedzi na interpelacje.

Następnie odpowiadał minister Hartel na interpelacje.

Rozmaitości.

Wróżbita przed sądem. Przed sądem karnym w Neapolu stawał niejaki Vicenzo Esposito za to, że trudnił się wróżbiarstwem, zwłaszcza wskazywaniem cyfr do loterji liczbowej, za co brał oczywiście pieniądze. Oskarżony bronił się, twierdząc, iż przepowiada zawsze trafnie.

— Niech panowie sędziowie postawią 8 i 10, a jeżeli liczby te nie wyjdą, wymierzcie mi karę!

Odpowiedzią na to był surowy wyrok sędziów, lecz dwóch z nich spróbowało postawić wymienione przez oskarżonego liczby i rzeczywiście jeden z nich wygrał 40 lirów, drugi 250 lirów. Skazany dowiedziawszy się o tem, apelował i na obrońców wezwał tych, którzy go wpierw zasądzili na karę. Oczywiście apelacja nic nie pomogła, ale osobliwi są sędziowie, którzy skazywali domorosłego Kalchasa, a jednocześnie „stawiali" na jego wróżbę.

Odznaczony i skonfiskowany. Niezwykły los spotkał p. Karola Morawitza. Napisał on książkę pt. „Finanse Turcji" i otrzymał w nagrodę od sułtana wielką wstęgę orderu Medżidżie. Jednocześnie wszakże władza cenzuralna zabroniła sprzedawać tę książkę w całej Turcji i skonfiskowała ją we wszystkich księgarniach, a nawet te egzemplarze, które znajdowały się już na poczcie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 listopada.

(fr.) Ogólny spadek kursów znamionował obroty dzisiejsze. Sfery giełdowe nie dowierzają jakoś sytuacji parlamentarnej i brak im wszelkich podstaw do zorjentowania się co do najbliższej przyszłości. Z kolejowych papierów najbardziej spadły akcje Statsbahnu, gdyż coraz słabszą staje się nadzieja, aby udało się w najbliższej przyszłości przeprowadzić upaństwowienie tej linji. Wielce ujemnem zjawiskiem jest także zmniejszenie się portfelu wekslowego banku austro węgierskiego. Wynosi on obecnie 286 miljonów koron i jest o 41 miljonów mniejszy, niż był przed tygodniem.

Na giełdzie paryskiej była ogromna zniżka afrykańskich akcyj kopalń złota. Spadła także bardzo dotkliwie renta hiszpańska, gdyż finansiści francuscy nie mają zaufania do nowego rządu hiszpańskiego.

— **Wiedeń** 20 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 73 do 7 74 żyto na wiosnę od 6 86 do 6 87 kukurydza na listopad od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·— owies na wiosnę od 6 65 do 6·66; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Zimno.

— **Budapeszt** 20 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·63 do 7 64 żyto na kwiecień od 6 63 do 6·64 owies na kwiecień od 6·95 do 6·96 kukurydza na maj od 5 78 do 5·79; rzepak na sierpień od 11 85 do 11 95. Oferty na pszenicę ustal. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Zimno.

Wiedeń 20 listopada. (Giełda połudn. godzina 12 m. 45). Marki 117 02 Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 97 55 Akcje austr. zakł. kred. 666·50 Akcje węg. zakł. kred. 698 — Akcje Anglobanku 271 —. Akcje Unionbanku 526 — Akcja Bankvereinu 448·— Akcje Länderbanku 386 —, Akcje kolei państw. 668 50 Lombardy 69 50 Akcje kolei Elbethal 451 — Akcje fabryki broni —·—. Akcje tytoniowe —·— Akcja Alpiny 355·50 Akcje Rima Muranji 466 50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1402, Losy tureckie 111·50 Ruble 252 75 Usposobienie spokojne.

Berlin 20 listopada. *(Giełda poranna)* Akcje kredytowe 209 50 Towarz. dyskontowe 187 25 Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

We czwartek 20 listopada, o godz. 7 wieczorem.

Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

Wznowienie!

Po raz pierwszy:

WALKA KOBIET

komedja w 3 aktach E. Scribego i Legouvé.

O S O B Y:

Hrabina d'Autreval	H. Modrzejewska
Leonja de la Villegontier, jej siostrzenica	pni Bednarzewska
Henryk de Flavigneul	p. Hierowski
Gustaw de Grignon	p. Solski
Baron de Montrichard	p. Kamiński
Brygadjer żandarmerji	p. Kratochwil
Podoficer dragonów	p. Jasiński
Służący	p. Recheński

Rzecz dzieje się w zamku d'Autreval blisko Lyonu w r. 1817.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 listopada 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. H. Lubomirski z Równego. Br. G. Decken z Brodów. W. Gadenbusch z Reichenbergu. W. Gnoiński z Cieszanowa. K. Cieński z Uwiśla. B. Diamant z Trzebinji. L. Hermann z Wiednia. H. Heller z Węgier. M. Zakrzewski z Czelhan. A. Dienstfertig z Wrocławia. Br. A. Koblitz z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. W. Kozłowski z Niżankowiec. A. Horodyski z Kociubiniec. L. Krasowski z Wiśniowczyka. S. Żelechowska z Korszowa. J. Walter z Wiednia. M. Altenberg z Berlina. W. Korzenny z Brzozdowiec. M. Bilińska z Żółkwi. K. Abgarowicz z Dubienka. A. Just z Wiednia.

N E K R O L O G J A.

†

Florjan Gruszyński

obywatel miasta Lwowa i właściciel realności po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 19 listopada br., przeżywszy lat 31.

W ciężkim smutku pogrążona matka, babka, dziadek i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 21 listopada br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Na Błonie l. 18 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 20 listopada 1902.

„Concordia" A. Kurkowski

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ogłoszenie.

Podaję ponownie do publicznej wiadomości, że za mojego małoletniego syna Emanuela Bruno Barbera, żadnych wogóle zaciągniętych długów spłacać nie będę.

Przestrzegam przeto każdego, aby mu nikt na moje konto kredytu pieniężnego nie udzielał, tembardziej że ja poczyniłem kroki sądowe, ażeby nad wyżej wspomnianym moim synem, z powodu lekkomyślnego trwonienia pieniędzy przedłużyć i nadal władzę ojcowską.

W końcu zaznaczam, że ja wszelkie potrzeby mego syna sam z własnych funduszów opędzam, a wszelkie ewentualne weksle, skrypta dłużne lub listy poręczające, moim podpisem zaopatrzone, są nieprawdziwe i sfałszowane.

Suczawa 17 listopada 1002 r.

Neumann Barber,
właściciel dóbr ziemskich.

ABGAR - SOŁTAN.

WEKSEL.

(Szkic).

Roman Garkowski był poetą.

W kraju, w którym nawet Mickiewicz nie opływał w dostatki, los młodego poety jest zawsze nie do pozazdroszczenia; z pisania wierszy więc Roman żyć nie mógł, a że miał wstręt do biurokracji, nie mógł więc zostać urzędnikiem, przeto musiał zasiąść do dziennikarskiego biurka.

Był panem, płacono mu sto guldenów miesięcznie. Chodził co dnia do teatru, jeździł darmo kolejami i nabierał znaczenia. Wiersze pisał z łatwością i wielką wprawą, omal, że łatwiej mu było sklecić „michałka" do kroniki rymowaną mową bogów, niż zwykłą, stateczną prozą..

Byłby tak chodził w poetyckim wieńcu długie lata, byłby z czasem zasiadał na wysoko położonych miejscach przy uroczystych bankietach miałby był z pewnością skromnie urządzony jubileusz dwudziestopięcioletniej twórczości poetyckiej... gdyby nie to, że w piątym roku tej twórczości niespodzianie nagle umarł.

* * *

Roman był poetą prawdziwym — miał duszę poezji pełną.

Liczyć, kombinować, spekulować nie umiał; będąc w trzecim roku swej pracy dziennikarskiej na wakacjach u dalekiego krewnego, zapracowanego szlachcica, zakochał się na zabój w pannie Anieli, córce „pana dziedzica", a siostrze trzech innych panienek dorastających i trzech „mundurowanych" gimnazistów... Miłość swą taił jak mógł, przed wszystkimi, tylko wyznał ją pannie Anieli i zyskał jej zupełną wzajemność...

Zakochani bali się jednak przyznać przed rodzicami, bo pamiętni trudności, jakie miał Mickiewicz z ożenieniem, byli pewni, że Roman będzie miał jeszcze większe i że „pan dziedzic" nie pozwoli wyjść swej najstarszej i najukochańszej Anuli za — poetę.

Tajemnica trwała rok i kilka miesiecy. W tym czasie byli nad wyraz szczęśliwi. Roman pisał prawdziwie natchnione liryki do swego ideału, panna Anula kochała go nad życie... Cieszyli się tą swoją miłością, jak skarbem najdroższym. Roman roił, że zdobędzie sławę wielką, że stanie się sławnym poetą, że zdobędzie środki materjalne, zapewniające mu byt dostatni wraz z rodziną...

* * *

Epoka ta jego życia pełna marzeń poetycznych skończyła się nagle i niespodzianie.

Panna Anula przyznała się do swej miłości przed ukochaną ciotką; ciotka powiedziała matce, matka ojcu... Pan dziedzic obliczył od razu, że lepiej córkę wydać za dziennikarza, który bądź co bądź miał kawałek chleba, niż czekać na problematycznego konkurenta ze świata szlacheckiego.

Przy pierwszej więc wizycie Romana, zagadnął go „prosto z mosta": w jakim celu bywa w jego domu. Poeta zmięszał się ogromnie, zaczerwienił się po uszy, przypuszczał, że raj jego skończył się, mimo to wyznał, że kocha nad życie pannę Anulę, że pragnie ją pojąć za żonę, tylko czeka na zdobycie sławy i dostatków. Ojciec był zdania, że czekanie do niczego nie doprowadzi i powiedział, że najlepiej będzie, jeżeli będą dobijać się polepszenia losu we dwoje; dodał przytem, że posagu córce dać nie może, ale sprawi jej wyprawę, urządzi wesele i da trzysta reńskich rocznie na utrzymanie.

Tak się stało.

W trzy miesiące później Roman był szczęśliwym mężem Anieli i pisał co raz piękniejsze liryki.

* * *

Był szczęśliwy najzupełniej.

Mała Anulka przyzwyczajona do skrzętności i pracy w ubogim domu wiejskim, potrafiła się od razu zastosować do warunków miejskich. Mieli malutkie, o dwu pokoikach i kuchence mieszkanko na drugiem piętrze w oficynie, starą sługę ze wsi i stworzyli sobie raj.

Roman poznał, co to znaczy kochająca, mądra kobieta, wraz z żoną wydawali mniej, niż on pierwej wydawał sam na siebie.

Rano bywał w redakcji, popołudniu i wieczorem pisywał w domu. Ona otoczyła go opieką wszechstronną: bieliznę i ubranie miał zawsze w porządku, jadali skromnie, ale zdrowo i dostatnio; nie bywał nigdy w kawiarniach i innych nocnych lokalach... Koledzy śmieli się z niego, że siedzi u żony pod pantoflem, ale właśnie przez to ogromnie cenili i szanowali panią Romanową.

Poezje, które Roman pisywał w tej epoce, budziły ogólny zachwyt; zewsząd sypały się wyrazy uznania i zachęty.. Przez kilka miesięcy napisał tyle, że mógł się zebrać z tego spory tomik. Ułożył to, uporządkował, popoprawiał i odniósł do wydawcy... Księgarz, krzywił się trochę, narzekał na ciężkie czasy, wreszcie zgodził się drukować, z warunkiem jednak, że honorarjum, w kwocie stu i pięćdziesięciu guldenów, wypłaci dopiero w pół roku po wyjściu książki... Roman zgodził się na to, bo nie miał żadnych naglących potrzeb.

* * *

W pół roku po ślubie, Roman dowiedział się „pod sekretem", że Aniela spodziewa się zostać matką... Radość jego była ogromna, żona stała się dlań świętością, pracował jak tytan, ażeby pomnożyć swe dochody i otoczyć żonę większym dostatkiem... Dawny przyjaciel jego rodziców, starszy lekarz, przychodził od czasu do czasu badać stan zdrowia Anieli... Nie budziło ono żadnych obaw.

Wiekowy doktor jednak z pewnym niepokojem spoziérał na Romana samego. Pewnego razu, gdy przyszedłszy, nie zastał pani Anieli w domu, zwrócił się wprost do Romana.

— Słuchaj chłopcze — rzekł z powagą — rozbierz się, ja muszę ciebie zbadać.

Roman rozśmiał się wesoło.

— Nie śmiej się! — zgromił go lekarz. — Twoja cera mnie nie cieszy, masz dziwnie zmęczone i smutne oczy. Ja tego nie lubię.

Roman śmiał się ciągle i zapewniał doktora, że czuje się zdrów jak koń.

Doktor jednak uparł się i kazał mu się rozebrać. Stukał, pukał, przykładał jakieś słuchawki do uszu, głową kręcił, marszczył czoło, wreszcie rzekł:

— Możesz się ubrać. Żonie nic nie mów, ale jesteś mężczyzną, więc muszę ci jasno twój stan przedstawić.. Serce jest osłabione, ma głuche tony. Lata całe niespania, picie wódki, czarnej kawy w nadmiernej ilości, opalania się tytoniem, zrobiły swoje.

Roman patrzył nań z przerażeniem.

— Nie obawiaj się — mówił, uspokajając — wady serca jeszcze nie masz i może mieć nie będziesz.. Ten stan może się poprawić, tylko nie pal, a przynajmniej pal jak najmniej, nic zgoła nie pij i żyj spokojnie, nadmiernie nie pracuj... Mam nadzieję, że to się poprawi.

Słowa te wywarły na poetę dziwnie przygnębiające wrażenie; zdawało mu się, że chwile jego szczęścia skończyły się raz na zawsze... Ściskając dłoń lekarza na pożegnanie, zapytał zdławionym głosem:

— Powiedz mi pan otwarcie, jak długo ja jeszcze żyć mogę?

Teraz znowu eskulap roześmiał się wesoło.

— Prawdziwe nieszczęście z poetami... Wyobraźnia ich zabija! — Potem dodał z mocą: — Żyć możesz i lat pięćdziesiąt, ale sił nie trzeba nadużywać i szanować się należy.

* * *

Wrażenie rozmowy z lekarzem przeszło prędko... Roman był zajęty stanem żony i pisaniem fantastycznego dramatu, który miał mu zapewnić naczelne stanowisko między współczesnymi poetami... Pracował często do pierwszej w nocy, a podniecając się do pracy, nie pomny na przestrogi starego przyjaciela wypalał jeden papieros po drugim i pił nadzwyczaj mocną herbatę. Obliczył sobie, że dramat musi być przedstawiony przed urodzeniem jego dziecka i powinien dostarczyć mu środków do otoczenia ukochanej żony takim dostatkiem, żeby jej na niczem zgoła nie zbywało. Widział, że słabość żony, pobyt matki, chrzciny, muszą zwiększyć ogromnie wydatki i chciał w ten sposób zapobiedz kłopotom finansowym.. Pomocy od rodziców żony nie chciał pod żadnym warunkiem żądać, bo był dumny i widział zresztą, że ojciec jest w ciężkich tarapatach.

* * *

Dramatem swoim cieszył się ogromnie; instynktem twórczym czuł, że sztuka ta porwie publiczność, wprowadzi ją w entuzjazm; że zawładnie duszami tysięcy ludzi. Opracowywał, wygładzał, „piłował" swój utwór, żeby mu nikt nic zarzucić nie mógł. Zakończył robotę w sam czas, bo w domu zaczynało już być gwarno i ciasno; zjechała matka i sprowadziła się „madame", on sypiał w przedpokoiku, obok kuchenki i spodziewał się, że najdalej do dwóch tygodni urodzi mu się syn.

Dramat oddał do dyrektora teatru, ten przyjął go bardzo uprzejmie, kazał rękopis zostawić, nagadał mu masę komplimentów, wynosił pod niebiosa jego talent, kładł jednak przedewszystkiem wagę na liryzm jego utworu; dawał do zrozumienia, że zbytek liryzmu w dramacie szkodzi.

— Jestem jednak pewny — mówił — że pański talent potrafił się wznieść do dramatycznego napięcia... Sztuka musi mieć „Stimmung..." Jestem pewny, że muszą być w niej nadzwyczajne nastroje, że odpowiada dzisiejszym wymaganiom.

Skromny Roman, rumieniąc się, odpowiadał, że zdaje mu się, że tak jest w istocie.

W kwestji honorarjum nic nie mówiono, oprócz zapewnienia dyrektora, że będzie wypłacone wedle przyjętego zwyczaju, tak, jak każdemu z autorów...

Żegnał dyrektor poetę z rozczuleniem, ściskał jego rękę, mówiąc:

— Natychmiast wezmę się do czytania, a później zaraz do prób... To dobrze, że szanowny pan w miejscu mieszka, wielkie ułatwienie z próbami.

Roman wyszedł uszczęśliwiony; był pewny powodzenia swej sztuki, głos wewnętrzny mówił mu wyraźnie, że zdobędzie niebywałe powodzenie.

Dyrektor, po wyjściu poety, przeciągnął się leniwie i szepnął:

— Uf!... Skaranie boże z tymi poetami, każdy myśli, że jest Szekspirem!

Za chwilę wrzucił rękopis do szuflady, w której spoczywało rękopisów ze sto i w pięć minut później zapomniał zupełnie, że kiedykolwiek rozmawiał z Romanem. *(C. d. n.).*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·25	Janowa
1·36	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·0	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Korosmezo, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	6·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constanza), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Berodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·55	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hansmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.